

Andrzej Kapłań
Kolejowy Klub Wodny

**Analiza sprawozdania
Zarządu Warszawsko - Mazowieckiego
Okręgowego Związku Żeglarskiego
Za lata 2005 - 2008**

Warszawa, 2008-12-07

Szanowni Państwo

Na wstępie chciałbym przedstawić uwagę natury ogólnej. Dostępność sprawozdania, które zgodnie z informacją na stronie internetowej okręgu można otrzymać **do wglądu** w siedzibie zarządu okręgu, jest szczególnie dla delegatów spoza Warszawy problematyczna. Obszerny materiał na 36 stronach otrzymany dopiero w dniu Sejmiku praktycznie uniemożliwia jego wnikliwą analizę i ocenę i tym samym uniemożliwia rzeczową nad nim dyskusję.

W XXI wieku w czasach internetu i powszechności poczty elektronicznej zarząd powinien wysłać sprawozdanie klubom właśnie taką drogą i z takim wyprzedzeniem, aby była możliwa jego analiza a następnie rzeczowa dyskusja na Sejmiku.

W rozdziale „Informacje Ogólne” na stronie 4, można znaleźć informację, że należące do WOZZ kluby w liczbie 51 zrzeszają łącznie 4188 członków. Jeśli porównać tę liczbę choćby z ilością jachtów cumujących na przystaniach Zalewu Zegrzyńskiego, to można na pierwszy rzut oka uznać, że WOZZ reprezentuje co najmniej wszystkich warszawskich żeglarzy.

Jednak już analiza choćby liczby wydawanych rocznie patentów żeglarza i sternika (strona 17 sprawozdania) tj. ponad 8000 w okresie sprawozdawczym wskazuje, iż Okręg zrzesza znakomitą mniejszość osób żeglujących, zamieszkałych na terenie działania WOZZ. Do podobnego wniosku prowadzi porównanie powyższej liczby członków WOZZ-owskich klubów z jednej strony z ilością członków klubów zrzeszonych w PZZ (ponad 40 000), a z drugiej - z określaną na ponad 2 miliony ilością wydanych patentów żeglarskich.

Na stronie 5 znajduje się informacja o wydaniu biuletynu informacyjnego WOZZ. Choć formalnie jest to zwyczajne wykonywanie zapisanych w par. 8 p. 9 Statutu, to niestety w żaden sposób nie można tego wydarzenia uznać za sukces, ani nawet na zadowalające wykonywanie statutowego obowiązku. Jeden biuletyn jednego z większych okręgów w czasie czteroletniej kadencji zarządu, to więcej niż skromnie, szczególnie w porównaniu z wydawanymi regularnie periodykami „Szkwał” - okręgu wrocławskiego, czy „Zeszyty żeglarskie” kolegów ze Szczecina. Nawet liczące kilkudziesięciu członków Warszawskie Towarzystwo Regatowe – członek wspierający PZZ, jest w stanie wydawać corocznie swoje informatory na rozpoczęcie i zakończenie sezonu żeglarskiego. Mało tego - czytelnicy Zagli z pewnością zauważyli wkładkę do sierpniowego numeru miesięcznika w postaci plakatu przedstawiającego zalecenia dla żeglujących, których spotka na wodzie załamanie pogody. Ten plakat wydało i rozpowszechniło mało komu znane stowarzyszenie Samoster, któremu jeszcze daleko do stażu i możliwości finansowych PZZ.

Zamieszczony również na stronie piątej akapit:

"Zmiana w 2005 r. Ustawy o Kulturze Fizycznej spowodowała wprowadzenie w czerwcu 2006 roku nowego rozporządzenia Ministra Sportu w Sprawie Uprawiania Żeglarstwa. (...) Brak możliwości wystawiania patentów to bardzo poważny spadek przychodów w Okręgu oraz duże perturbacje organizacyjne." oraz *„Starania, aby OZZ mógł wydawać patenty”*, które to starania *„nie uzyskały aprobaty PZZ”*

świadczy jednoznacznie o słabej orientacji autora omawianych stwierdzeń w obowiązujących regulacjach prawnych. W omawianych sprawach wiążący jest zapis ustawowy, który daje prawo wydawania patentów **„polskim związkom sportowym”**, a OZZ takim związkiem nie jest. Zarząd WOZZ powinien o tym wiedzieć, sporządzając niniejsze sprawozdanie. Na miejscu będzie również przypomnienie, że przytoczony zapis ustawowy przewiduje monopol „polskich związków

sportowych” również dla przeprowadzania egzaminów, co jak wynika z dalszej części sprawozdania (strona 17) świadomie i od dawna nie jest przestrzegane – komisje egzaminacyjne powołują OZZ-y. Uprzedzając ewentualne wyjaśnienie, że taki zapis znajduje się w zatwierdzonym przez Ministra „Systemie szkolenia” powiem tak:

Zatwierdzenie dokumentu z omawianym zapisem to ewidentny błąd ministra, popełniony jednak moim zdaniem nieświadomie – minister podpisał podsunęte mu przez własny departament prawno-kontrolny dokumenty uznając jego wystarczające kompetencje. Że kompetencje te nie są wystarczające uważają nawet działacze związkowi. Dobitnie świadczą o tym stwierdzenia zawarte w sprawozdaniu Komisji Szkolenia, na stronie 16 sprawozdania, trzeci i czwarty akapit.

To właśnie działacze i aparat PZZ a także aparat WOZZ, swoimi koneksjami podpartymi wieloletnim, pochodzącym sprzed 1989 roku wpływem na kształt tworzonych dokumentów legislacyjnych już nie raz przyczyniali się do zatwierdzenia mających wady prawne i merytoryczne dokumentów dotyczących żeglarstwa. Było to szczególnie widoczne w latach 2006-2007, podczas prac sejmowej Komisji Sportu nad nowelizacją Ustawy o kulturze fizycznej. I nie opieram się w swym stwierdzeniu na zasłyszanych gdzieś tam opiniach, tylko mówię powyższe jako uczestnik tych prac.

Na stronie 5 znajduje się fragment mówiący o modernizacji sprzętu komputerowego użytkowanego przez biuro WOZZ, której dokonano drogą zakupu w 2005 roku nowych urządzeń. Już po trzech latach, bo w roku 2008 powtórzono zakup tego rodzaju, znacznie rozszerzając asortyment. Zakupiono 3 komputery (poprzednio 1), dwa laptopy (poprzednio 0) oraz rzutnik cyfrowy. Nasuwa się pytanie o celowość takich wydatków, poczynionych w tak krótkim czasie i z takim rozszerzeniem asortymentu, szczególnie w powiązaniu z zanotowanym w latach 2007 i 2008 spadkiem wpływów okręgu..

Sprawozdanie Komisji Sportu nie będzie przedmiotem mojej szczegółowej analizy, choć już tylko porównanie wydatków własnych okręgu **na działalność sportową** w wysokości **166 500 zł** z wydatkami **na biuro** w wysokości niemal czterokrotnie wyższej bo **aż 636 898,27 zł** w czasie kadencji powinno budzić zastanowienie.

To zastanowienie jest szczególnie istotne w kontekście faktu, że dochody okręgu pochodzą w głównej mierze z opłat pozyskiwanych od osób nie będących członkami zrzeszonych w okręgu klubów, tj za egzaminy i rejestracje, a wcześniej również za przeglądy techniczne.

Sprawozdanie Komisji Szkolenia

Nie odnosząc się do części wstępnej opisującej trudności spowodowane zmianami legislacyjnymi w latach 2005 – 2008 pragnę omawiane zmiany i wynikające z nich trudności skomentować następująco. Nie kto inny jak przedstawiciele PZZ, także jak wynika ze sprawozdania, przedstawiciele WOZZ, byli do roku 2005, a częściowo pozostają również dziś konsultantami ministerialnych projektów i mają duży wpływ na sposób myślenia ministerialnych urzędników. Ubolewanie zatem nad niestabilnością czy niedoskonałością zapisów ustawowych brzmi dość obłudnie, podobnie jak utyskiwanie na nieterminowe wydawanie aktów prawnych przez ministerstwo. Jako stały czytelnik ogłaszanych w Biuletynach Informacji Publicznej MS a obecnie MSiT projektów aktów prawnych oraz propozycji w tym zakresie opracowywanych przez PZZ uważam, że tylko opór tego „społecznego konsultanta” przed jakimikolwiek zmianami zbliżającymi polskie przepisy do regulacji rozwiniętych żeglarsko krajów europejskich powodował wskazane wyżej opóźnienia.

Jeden z fragmentów sprawozdania dotyczący ostatniej zmiany w ustawodawstwie brzmi:

"Kolejna zmiana prawna to nowelizacja Ustawy o Kulturze Fizycznej, obowiązująca od 2008 roku, która to wprowadziła możliwość prowadzenia jachtów żaglowych do 7.5 m długości bez posiadania uprawnień. Mimo obaw nowelizacja ta w nieznacznym stopniu wpłynęła na zmniejszenie liczby osób ubiegających się o patenty żeglarza jachtowego."

To sformułowanie, eleganckie w formie choć oszczędne w słowach zawiera jednak drugie dno – w części mówiącej o obawach. Otóż obawy te, uzasadniane na prawo i lewo gromko artykułowaną troską o bezpieczeństwo żeglujących, sprowadzały się do bardzo prozaicznego powodu, a mianowicie obawy o spadek dochodów PZZ i OZZ-ów, wynikającej z przewidywanego zmniejszenia zainteresowaniem zdobywania patentów żeglarskich w wyniku ustawowego podniesienia do 7,5 m długości jachtu granicy „bezpateńca”.

Wbrew katastrofistom z Zarządu Głównego PZZ, piszącym nawet listy protestacyjne do Prezydenta, dopuszczenie do prowadzenia większych niż dotychczas jachtów bez obowiązkowego patentu, nie spowodowało znaczącego spadku zainteresowania szkoleniem i zdobywaniem uprawnień, **ale głównie nie spowodowało wieszczonych przez działaczy katastrofy na wodzie i hekatombi ofiar wśród żeglujących.**

Niech o tym świadczy uzyskana w miniony czwartek informacja z Mazurskiego WOPR:

2007 rok

*ilość osób poszkodowanych 860
śmierć poniosło 17 osób*

styczeń - październik 2008 roku

*ilość osób poszkodowanych 650
śmierć poniosły 3 osoby*

Na stronie 17 sprawozdania umieszczono akapit:

W 2006 roku zaprzestano formalnej rejestracji kursów a tym samym i nie przeprowadzano kontroli kursów. Natomiast w szerszym zakresie pojawiła się w firmach szkoleniowych forma szkolenia indywidualnego. Z jednej strony wystąpiło takie zapotrzebowanie na rynku z drugiej znikły formalne przeszkody w powadzeniu takiej formy szkolenia – zniesienie rejestracji kursów i zaprzestanie pobierania opłat za ich rejestrację.

„Znikły formalne przeszkody”. A kto je wprowadził? Któraś z Ustaw bądź ministerialnych rozporządzeń? Nie – wcześniejszą płatną rejestrację wprowadził „powielaczowym prawem” Zarząd PZZ.

Dodatkowo, na niedawnej naradzie pionu szkolenia, 22 listopada w Radomiu poinformowano o przywróceniu rejestracji. Wprawdzie z zapewnieniem o odstąpieniu od płatnej rejestracji, ale jak rozumieć tę decyzję w kontekście przedstawionego wyżej stwierdzenia odnośnie zapotrzebowania na autorskie programy szkolenia?

Następny akapit na tej samej 17 stronie to swoiste kuriozum:

Na przestrzeni całej kadencji nie udało się Komisji Szkolenia zorganizować w pełni własnymi siłami ani jednego kursu na stopnie żeglarskie i instruktorskie. Kolejna kadencja powinna przynieść poprawę tego stanu rzeczy.

Nieodparcie nasuwa się pytanie: a może ta komisja wcale nie jest do niczego potrzebna, bo z tak fundamentalnym zadaniem jak szkolenie kadr radzą sobie doskonale same funkcjonujące na rynku usług żeglarskich podmioty?

Może i KSz PZZ...? Ale nie: KSz PZZ zajmowała się bardzo poważnymi zagadnieniami, o których informowała na bieżąco na swej nowej stronie internetowej. Jakimi zapytacie? Ano np. takimi: „Mamy przyjemność poinformować o możliwości nabycia odznak i miniaturek przez instruktorów Polskiego Związku Żeglarskiego. „, albo takimi jak „wiosenny cykl unifikacji instruktorów żeglarstwa”, na którym na 16 spotkaniach w różnych miejscach kraju następowało „omówienie zagadnień związanych z organizacją szkolenia i egzaminowania na stopnie instruktorskie i żeglarskie”. I tylko czysty przypadek sprawił, że te spotkania prowadził w roku poprzedzającym krajowy sejmik sprawozdawczo-wyborczy pretendujący do fotela prezesa PZZ szef związkowej Komisji Szkolenia.

Sprawozdanie Komisji Morskiej

Na stronie 22 znajdujemy stwierdzenie:

Rozporządzenie Ministra Sportu w 2006 roku zniósło obowiązek zdawania egzaminów na stopnie morskie zastępując je stażem. Próbowaliśmy kontynuować organizowanie konsultacji i kursów manewrowych. Liczby przedstawione w tabeli w latach 2007 i 2008 pokazują zupełny spadek zainteresowania tymi zagadnieniami.

Tymczasem w internecie nader często pojawiają się ogłoszenia o takich szkoleniach organizowanych przez wytrawnych kapitanów o uznanym autorytecie, jak choćby Krzysztof Bieńkowski i nie słysząc, aby brakowało chętnych.

Może to tylko konsultacje i kursy made by Komisja Morska WOZZ nie mają uznania?

Kolejny fragment sprawozdania:

"Przygotowane propozycje zmian w uzyskiwaniu stopni morskich na pewno zmieni sytuację na tym odcinku. Prawdopodobnie wrócimy do egzaminów na kolejne stopnie morskie."

Najwyraźniej autor tego stwierdzenia jest bardzo blisko ośrodka decyzyjnego w Ministerstwie Sportu i Turystyki, co dodatkowo potwierdza tezę o przekonaniu związkowych działaczy o swoim dużym wpływie na kształt przepisów dotyczących żeglarstwa. Wpływie, który właściwie w świetle liczebności związku w porównaniu z ilością żeglujących w Polsce – nie jest do końca uzasadniony i nie do końca zrozumiały .

Sprawozdanie Komisji Śródlądowej

We wstępie czytamy iż wiceprezes ds śródlądowych zajmował się jednoosobowo:

„Przygotowaniem regat turystycznych współorganizowanych wraz z Warszawskim Towarzystwem Regatowym, Warszawskim Towarzystwem Wioślarskim”

Jako uczestnik niejednych regat w ramach Żeglarskiego Grand Prix Warszawy uważam, że to WTR, a nade wszystko organizatorzy poszczególnych zawodów ponoszą główny ciężar organizacji imprez tego cyklu, a rola WOZZ ogranicza się tylko do firmowania ich i niekiedy do dofinansowania. W roku 2008 dofinansowano np. 3 imprezy z 10-ciu.

Sprawozdanie Komisji Technicznej

Na stronie 23 czytamy:

"Do czasu ukazania się rozporządzeń o obowiązkowej rejestracji, Komisja Techniczna wraz z podległymi siedmioma organami, wykonywała dobrowolną rejestrację jachtów śródlądowych. Działalność inspektorską prowadziło czternastu inspektorów technicznych. Równolegle trwały prace nad przygotowaniem nowych przepisów o obowiązkowej rejestracji jachtów śródlądowych w MENiS, a następnie w nowo powołanym Ministerstwie Sportu i Rekreacji. W pracach nad nowymi przepisami uczestniczył przedstawiciel Komisji Technicznej jako konsultant - przedstawiciel PZZ."

Choć nie wprost to jednak aż do bólu szczerze: była dobrowolna rejestracja jachtów, były z tego tytułu wpływy, ale jak widać za małe. Trzeba było podziałać, co zrobić, żeby mieć więcej. I już było prawie dobrze, ale ... na drodze stanęli jacyś zwolennicy „wolnego żeglarstwa”, którzy: *„podjęli działanie i sporządzono wnioski do Ustawy o żegludze Śródlądowej. W konsekwencji rejestracja jachtów została zawieszona.”*

Użycie powyższego zwrotu doskonale obrazuje ponadto podejście działaczy związkowych do żeglarstwa. Otóż „Zwolennikom tzw. „wolnego żeglarstwa” bez żadnej reglamentacji, odpowiedzialności” stawiają bohatersko czoła autorzy sprawozdania z działalności Zarządu WOZZ. Już pomijając fałsz twierdzenia iż owi zwolennicy chcą żeglarstwa bez odpowiedzialności, samo określenie „wolne żeglarstwo” jako swój antonim ma określenie „nie wolne żeglarstwo” - żeglarstwo zniewolone. Daruję sobie tłumaczenie dlaczego uważam autora tego sprawozdania za zwolennika właśnie takiego modelu żeglarstwa – zniewolonego..

Dalsza część tego fragmentu:

„Wniosek został zgłoszony jako wniosek koalicji rządzącej, nikt nie zabierał głosu w dyskusji, dwa czytania jednego dnia, został uchwalony przez Sejm i Senat,”

to po prostu łgarstwo. Czy naprawdę trzeba mówić nieprawdę delegatom na Sejmiku?

Osobiście byłem na jednym z posiedzeń sejmowej Komisji Sportu i jednym wspólnym posiedzeniu właściwych Komisji Senatu, gdzie powyższa zmiana ustawy o żegludze śródlądowej była dyskutowana, była cytowana korespondencja otrzymana przez parlamentarzystów itd. Uzupelnąć jeszcze warto wiedzę autora o legislacji: otóż zwykła procedura sejmowa przewiduje trzy a nie dwa czytania dla ścieżki legislacyjnej ustaw i tak właśnie było w omawianym przypadku.

Niejako na deser zostawiłem kolejny fragment wskazujący na intencje piszących sprawozdanie, a mianowicie:

:

"MS podjęło pracę nad przygotowaniem rozporządzenia o obowiązkowej rejestracji jachtów powyżej 12 m Lc, bez przeglądów technicznych. Jest to rejestracja obowiązkowa dla kilku jachtów żaglowych stale bazujących na Jeziorach Mazurskich. W tym momencie zarówno ustawodawca jak i MS, dali zielone światło wszelkiego rodzaju oszustom. Ponieważ jachty nie są rejestrowane, nikt nie sprawdza ich dokumentów własności, zakupu, odprowadzenia podatku VAT, opłaty skarbowej od umów kupna-sprzedaży itd. Ponieważ nie ma przeglądów technicznych, nikt nie ogląda jachtów zgłaszanych do dobrowolnej rejestracji. W konsekwencji mogą one istnieć tylko wirtualnie w papierach, jako zastaw pod pożyczkę."

Z pozoru to troska o żeglarzy, taka opiekuńczość. Jednak praktyczna wymowa jest jasna i wskazuje na dążenie do pełnienia roli „super-urzędu” i chęć przejęcia funkcji Policji, Urzędu Skarbowego i nadzoru bankowego jednocześnie. Czy na to mają być wydawane związkowe pieniądze? Jaki jest spodziewany efekt tych wydatków generowanych przez zarząd?

Na takie stwierdzenie odpowiem tylko tyle - przez 45 lat - do roku 1989 mieliśmy państwo, które myślało za obywatela ale jednocześnie ingerowało we wszelkie przejawy jego aktywności. Ten eksperyment został przez społeczeństwo odrzucony i budzi moje głębokie zdziwienie a przede wszystkim niepokój fakt, że 20 lat po zmianach nadal króluje w mentalności niektórych działaczy nakazowo-rozdzielczy imperatyw.

Na stronie 25 znajdujemy fragment o treści:

„W minionej kadencji dokonano około 700 czynności zarejestrowania...”

Czyli 175 rocznie. Jak widać wspomniane wcześniej *„zielone światło wszelkiego rodzaju oszustom”* jakoś nie spowodowało gromadnego pędu do inspektorów technicznych, w obawie przed tymi mitycznymi oszustami. Nie przypominam sobie również, aby łase na sensacje media alarmowały w sprawie związanej z żeglarstwem plagi kradzieży, oszustw, czy wyłudzeń kredytów bankowych. Zatem może te działania są zbyteczne i niepotrzebnie absorbują uwagę zarządu WOZZ, kosztem działań które mogłyby aktywizować sport, czy szkolenie żeglarzy?

Rozdział 3 - sprawozdanie finansowe.

Na str. 28 i 29 mamy tabelę „Przychody i koszty WOZZ w latach 2005 – 2008”.

W 2005 roku, gdy nie było jeszcze obowiązku rejestracji, a patenty wystawiały OZZ-ty, przychód z wystawiania dokumentów żeglarskich wyniósł **prawie 150 tys zł**. A **w 2007 roku** już tylko **niecałe 63,5 tys. zł**.

To pokazuje, o co tak naprawdę toczą się boje, związane z przeglądami, rejestracjami i patentami, pod wypisanym na sztandarach słowem-kluczem - hasłem „bezpieczeństwo”.

W pozycji „**składki członkowskie**” i w 2005 i w 2007 mamy po ok. 10 tys zł (przy ponad 4000 członkach, wychodzi niecałe 2,50 zł na głowę). Jest to w stosunku do całkowitego przychodu odpowiednio **2% w roku 2005 i 1,84 % w roku 2007**.

Jest jeszcze pozycja „sprzedaż książek, wynajem sali”. I tu przychód wyniósł 10 tys zł w 2005 i ledwo ponad 3 tys w 2007.

Budżet WOZZ opiera się na Komisji Szkolenia. Przychód w 2005 roku z tego typu działalności to ok. 200 tys zł przy całkowitym przychodzie WOZZ 494 tys zł, a w 2007 r odpowiednio 330 tys zł przy całkowitym przychodzie WOZZ 541 tys zł.

Dla porównania struktur przychodów można przytoczyć dostępne w internecie dane ze sprawozdania finansowego **RYA za 2007 rok**.

Tam przychody (bez dotacji) wyniosły ok. 9 600 tys GBP, przy czym **składki członkowskie** to 2 870 tys GBP, **co stanowi 29,9 % przychodów**. Sprzedaż produktów i usług stanowiła 4 468 tys GBP, co z tych 2 pozycji daje przychody w wysokości 7 335 tys GBP czyli 76,4 %.

Nasuwa się pytanie skąd taka różnica w wielkości udziału składek w strukturze przychodów? Dlaczego członkowie RYA płacą chętnie składki?. Jestem pewien, że jakąś odpowiedź może dać dewiza RYA:

"The RYA constantly monitors proposed legislation emanating from Westminster and Brussels and does what it can to ensure that new laws do not adversely affect the freedom and cost of boating."

RYA stale monitoruje proponowane legislacje wywodzące się z Westminster i Brukseli i robi wszystko co może aby upewnić się, że nowe prawo nie wpłynie negatywnie na wolność i koszty pływania (żeglowania).

Rozdział 5 zawiera informacje na temat **realizacji wniosków z sejmiku WOZZ**.

Na str 34, w punkcie 3 czytamy:

"Wystąpienie do PZZ z wnioskiem o obniżenie opłat za egzaminy i za patenty żeglarskie. Wniosek niemożliwy do realizacji. Ustawa o Kulturze Fizycznej i Rozporządzenie MS w Sprawie Uprawiania żeglarstwa regulują opłaty za egzaminy i patenty żeglarskie."

Zapomniano o takiej drobnostce jak zapis w art. 53a ustawy o KF:

"7. Za przeprowadzenie egzaminu, o którym mowa w ust. 6, oraz za czynności związane z wydaniem dokumentu, o którym mowa w ust. 3, pobiera się opłatę; opłata ta stanowi dochód właściwego polskiego związku sportowego.

8. Wysokość opłat, o których mowa w ust. 7, nie może być wyższa niż:

- 1) 500 zł – za przeprowadzenie egzaminu, o którym mowa w ust. 6,
- 2) 50 zł – za wydanie dokumentu, o którym mowa w ust. 3"

"Nie może być wyższa niż" – i jest niższa, bowiem konkretną wysokość opłat reguluje rozporządzenie ministra. Jest oczywiste, że **wystąpienie Prezesa PZZ do ministra** o zmniejszenie wysokości opłat a więc zmniejszenie obciążenia żeglujących – głównie niezrzeszonych, **było jak najbardziej możliwe** i miało pełne szanse realizacji z uwagi na opisane wcześniej koneksje w ministerstwie.

Jak widać Zarząd WOZZ nie tylko zwykłym żeglarzom nie mówi prawdy. Czyni tak również wobec swoich delegatów, na swój sejmik.

W punkcie 4 wniosków czytamy:

Zajęcie przez WOZZ wyraźnego stanowiska w sprawie zapobieżenia obowiązkowości ubezpieczeń jachtów i żeglarzy. Zarząd WOZZ nie opowiada się za wprowadzeniem obowiązkowego ubezpieczenia dla żeglarzy. Stanowisko to zostało przekazane władzom Związku.

To bardzo istotny temat i niniejszym wnioskuje o zobowiązanie nowych władz WOZZ i delegatów na sejmik PZZ do przedstawienia i obrony powyższego stanowiska tak na sejmiku krajowym, jak i w czasie całej następczej kadencji. Jako uzasadnienie niech służy fakt, że w krajach takich jak Anglia czy Szwecja, gdzie żeglarstwo jest wielokrotnie bardziej popularne i rozwinięte, a ilość pływających

jachtów sięga setek tysięcy **ubezpieczenia** są **powszechne ale dobrowolne**. Szczególną uwagę proponuję zwrócić na drugi człon ostatniego słowa. Dobro-**wolne**.

Punkt 7 wniosków brzmi:

Włączenie się nowo wybranych Zarządu WOZZ i Delegatów na Sejmik PZZ do prac nad kształtem zmian legislacyjnych Ustawy o Kult. Fizycznej.

a jego realizacja wyglądała następująco:

Zarząd WOZZ oraz Delegaci na Sejmik pracowali z dużym zaangażowaniem w zespole opracowującym propozycje zmian i opiniując kolejne zmiany Ustawy o Kulturze Fizycznej i Rozporządzenia MS w sprawie uprawiania żeglarstwa.

Ten punkt wniosków jest wart kontynuowania jednak z jednym zastrzeżeniem: niech to nie będzie taka praca, jaką opisałem we wcześniejszej części niniejszej analizy. Przedstawiciele WOZZ, innych okręgów i głównie PZZ mogą się przyczynić do dalszego rozwoju żeglarstwa w Polsce.

Ale najpierw przestroga. Niedawno w gronie pilotów niezawodowych (takich powietrznych żeglarzy turystów) spotkałem się z określeniem: „Urząd Przeciwołotniczy” odnoszącym się do Urzędu Lotnictwa Cywilnego, który permanentnie hamuje rozwój lotnictwa prywatnego, co jest praktyką nie znaną w innych krajach Unii Europejskiej. Nie zdziwiłbym się, gdyby na skutek działań Zarządu WOZZ, ktoś złożył wniosek o zmianę nazwy, na Warszawsko – Mazowiecki Związek przeciwŻeglarski. Bo jak na razie, zarząd robi wiele w tym kierunku, zamiast, wzorem RYA „**stale monitorować proponowane legislacje wywodzące się z parlamentu i innych źródeł, a także z Brukseli i robić wszystko co mogą aby upewnić się, że nowe prawo nie wpłynie negatywnie na wolność i koszty pływania (żeglowania).**

Bo, tak z ręką na sercu, co w minionej kadencji zrobił zarząd, aby polskie prawo nie wpłynęło negatywnie na wolność i koszty żeglowania?

Dziękuję za uwagę